



DLA FANÓW POWIEŚCI PENELOPE DOUGLAS

# PRZEŚLADOWCA

JOANNA CHWISTEK



Copyright © 2023  
Joanna Chwistek  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:  
Alicja Chybińska  
Korekta:  
Karina Przybylik  
Edyta Giersz  
Redakcja techniczna:  
Paulina Romanek  
Projekt okładki:  
Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-445-1

**JOANNA CHWISTEK**

# **PRZEŚLADOWCA**

**OŚWIĘCIM 2023**

*I może nie to jest miłość, że jesteś mi tym, co najdroższe. Miłością jest to, że ty jesteś tym nożem, którym w sobie grzebię.*

Franz Kafka

## Od Autorki

Drogi Czytelniku!

*Prześladowca* to książka zupełnie inna niż te, które napisałam do tej pory. Nie będzie to słodka opowieść o miłości i wzajemnym szacunku. Będzie to historia pełna przemocy, opowiadająca o niezdrowej relacji, której zdecydowanie nie gloryfikuję. Ta książka to owoc mojej wyobraźni, a ja nie pochwalam ani nie romantyzuję ukazanej w niej więzi między bohaterami.

Czytając *Prześladowcę*, pamiętaj, że tego typu literatura nie pełni funkcji dydaktycznej, a jedyne, co nas ogranicza, to wyobraźnia 😊 Zdaję sobie sprawę, że Declan łamie schematy, obraża i szokuje, nawet jeśli jest postacią fikcyjną. Poczulałam jednak ogromną potrzebę, żeby stworzyć takiego bohatera i jednocześnie zburzyć pewne stereotypy.

Mam nadzieję, że lektura dostarczy Ci całego wachlarza emocji – od wzruszenia, przez obrzydzenie, aż po wściekłość – bo właśnie taki był mój zamysł. Ale jestem świadoma, że *Prześladowca* nie jest powieścią dla wszystkich. Ostrzegam, że zawiera sceny przemocy psychicznej i fizycznej oraz porusza bardzo bolesne tematy, a ukazane relacje między bohaterami nie są czymś, co należy naśladować. Osoby wrażliwe proszę o ostrożność.

Ściskam mocno i życzę emocjonującej lektury!

Joanna Chwistek



# 1

## Serena

*16 lat*

Czasami o biegu zdarzeń decyduje jeden mały krok, przypadkowa decyzja. Bywa tak, że przeznaczenie człowieka determinuje impuls.

Zbliżał się koniec roku szkolnego, uczniowie ostatniej klasy szykowali się do balu. Prywatne liceum, do którego chodziłam, kształciło przyszłych lekarzy, architektów, fizyków, chemików i artystów. Każdy semestr w tej szkole kosztował tyle, ile nowusieńkie auto w salonie. Wielu rodziców jednak było gotowych poświęcić wszystko w imię dobrego startu ich dzieci w przyszłość. Moi również. Zresztą od początku edukacji uczęszczałam tylko do prywatnych placówek, gdzie poziom nauczania był najwyższy, a każde złe zachowanie skrupulatnie odnotowywano w aktach. Uczennice Woodside Academy codziennie musiały wkładać mundurki – białe bluzki z długim rękawem, granatowe spódnice, skarpety do kolan i czarne lakierki. Od tej reguły nie było wyjątków, a kiedy Eva, moja przyjaciółka, na początku roku odpięła dwa górne guziki śnieżnobiałej koszuli, została ukarana uwagą w dzienniku elektronicznym. Chłopcy natomiast musieli nosić białe koszule, a do nich granatowe, elegancko wyprasowane spodnie w kant i krawat oraz marynarkę tego samego koloru.

Rodzice byli informowani na bieżąco o każdym zdarzeniu, o każdej ocenie, lecz nie był to dla mnie problem. Nie miałam

się czego obawiać. Od dziecka marzyłam o tym, żeby zostać lekarzem. Pragnęłam pójść na uniwersytet w Yale, a później pracować w najlepszym szpitalu w Stanach. Nie mogłam pozwolić sobie na żadne potknięcia, słabe stopnie ani złe zachowanie. Brałam udział we wszystkich projektach z przedmiotów ścisłych, bo każda taka wzmianka na świadectwie mogła mi ułatwić dostanie się na wymarzone studia.

– Serena?!

Odwrociłam się gwałtownie, słysząc wołanie. W moją stronę szła Eva, uśmiechając się lekko.

W czasie, kiedy ja byłam na zajęciach dodatkowych z fizyki, przyjaciółka miała lekcję rysunku. Jako przyszła pani architekt musiała perfekcyjnie posługiwać się ołówkiem oraz innymi przyrządami kreślarskimi. Obie byłyśmy ambitne i od zawsze miałyśmy jasno wyznaczony cel. Tu nie było miejsca na pomyłki.

– Skończyłaś? – zagadnęłam z uśmiechem, po czym wróciłam do przekładania książek w szafce. Szukałam tej jednej, która była mi potrzebna, aby odrobić zadanie domowe.

– Ja tak, a ty? – zapytała, otwierając swoją szafkę, by włożyć tam podręczniki.

– Też. – Westchnęłam ciężko. – Ale nie mogę znaleźć książki do fizyki. Musiałam zostawić ją w sali.

Miałam tylko nadzieję, że ta nadal jest otwarta. Było już późno, a wszystkie zajęcia się skończyły. Jeśli nie odzyskam podręcznika, będę musiała skorzystać z internetu, czego nie lubiłam. Za jedyne wiarygodne źródło wiedzy uważałam książki i nic nie mogło zmienić mojego zdania.

– Widzimy się jutro – rzuciła Eva, zatrzasnując swoją szafkę. – Mama na mnie czeka, mamy jechać na zakupy.

– Okej, do jutra! – Pomachałam jej na pożegnanie.

Eva często jeździła gdzieś z mamą, na przykład na zakupy albo do kina. Zazdrościłam jej tego, bo moja matka nie miała czasu na takie rzeczy. Pracowała jako kardiolog w szpitalu, ojciec



z kolei był chirurgiem w tej samej placówce, a kiedy nie mieli tam dyżuru, przyjmowali pacjentów w prywatnej przychodni, którą razem prowadzili. Często po lekcjach i w wolnych chwilach pomagałam im, segregując papiery lub zajmując się narzędziami, które trzeba było posegregować i ułożyć w szufladach. Przed rozpoczęciem studiów chciałam dowiedzieć się jak najwięcej o pracy, którą kiedyś będę wykonywała. Niemniej jednak w naszym życiu nie było miejsca na wypadki do kina, spaceru czy wspólne zakupy.

Znów przejrzałam książki, ale po raz kolejny nie zauważyłam wśród nich tej, której szukałam, więc utwierdziłam się w przekonaniu, że zostawiłam ją w klasie. Z jękiem frustracji zatrzasnęłam drzwiczki szafki, następnie ruszyłam pustym korytarzem w kierunku sali od fizyki. Wkurzało mnie to, że marnuję czas, szukając podręcznika, podczas gdy każda minuta była na wagę złota. Rok szkolny niedługo się skończy, a ja miałam na głowie jeszcze jeden projekt, który mocno podciągnie moje świadectwo. Najlepsze oceny to nie wszystko, liczyły się też osiągnięcia w ścisłych dziedzinach nauki.

Poprawiłam plecak na ramieniu, a potem szary, kaszmirowy sweterek. Mimo iż było ciepło, lubiłam mieć na sobie coś jeszcze oprócz białej koszuli.

W myślach układałam już plan na dalszą część dnia. Postanowiłam wpaść do przychodni, żeby pomóc ojcu, bo matka miała dzisiaj dyżur. Później zamierzałam wrócić do domu, posprzątać swój pokój i zrobić kilka pomocnych notatek, zanim rozpocznę pracę nad projektem.

Stałam przed odpowiednią salą i nacisnęłam klamkę, a drzwi ustąpiły. Odetchnęłam z ulgą, że pracownia wciąż jest otwarta. Kiedy wślizgnęłam się do środka, usłyszałam cichy jęk, po którym rozbrzmiał gromki męski śmiech, więc natychmiast uniosłam głowę.

Drgnęłam, zaskoczona, po czym zamarłam, widząc coś, co zdecydowanie nie powinno mieć miejsca w szkole.

Na biurku nauczyciela leżała dziewczyna. Jej odsłonięte piersi podskakiwały w rytm pchnięć, a między rozchyłonymi nogami stał nie kto inny jak sam Declan Bryant. Ona miała podwiniętą do pasa spódnicę i była bez bluzki, z kolei on miał jedynie rozpięty rozparek.

– Chciałaś popatrzeć? – zadrwił, nie spuszczać ze mnie wzroku.

Nie wiedziałam, co powiedzieć ani zrobić. Dokładnie przez dwa lata udawało mi się unikać tego chłopaka, który nigdy nie obdarzył mnie nawet przelotnym spojrzeniem. Modliłam się, żeby jak najszybciej opuścił naszą szkołę, i na ostatniej prostej musiało zdarzyć się akurat to!

Declan grał w szkolnej drużynie koszykówki, a także futbolu. Na siłowni spędził chyba większość życia, o czym świadczyły muskuły, których się dorobił. Kiedy przechodził korytarzem, większość dziewczyn wdychała, ale tylko nieliczne miały odwagę na niego spojrzeć.

Chłopak był synem człowieka, który znaczył wiele na całym Wschodnim Wybrzeżu. Dario Bryant miał udziały w największej amerykańskiej spółce stacji paliw, w sieci ekskluzywnych hoteli, posiadał swoje biuro podróży, a także firmę produkującą samochody dla głów państwa czy sławnych ludzi, z kuloodpornymi szybami i karoserią trwałą do tego stopnia, że mogłaby przetrwać wybuch miny. Ponadto prowadził dwa kluby ze striptizem.

Ta rodzina miała tak rozległe kontakty w Stanach, że swoimi znajomościami mogłaby konkurować z samym prezydentem naszego kraju. Pod szkołą zawsze czekała na Declana ochrona, bez której ten nigdzie się nie ruszał.

Odkąd dwa lata temu trafiłam do Woodside Academy, było głośno o tym chłopaku – albo kogoś pobił, albo coś podpalił, albo przyłapano go w kantorku woźnego z jakąś dziewczyną. Jego

rodzice byli w szkole częściej niż on sam, ale Declan nigdy nie poniósł konsekwencji swoich czynów. Każdy w Savannah bał się rodziny Bryant, łącznie z naszym dyrektorem i kadrami nauczycieli.

W mieście mówiło się również o tym, że ze względu na pokaźny majątek, znajomości oraz wpływy rodzina ma wrogów, których ojciec Declana eliminuje w każdy możliwy sposób. Dziwnym trafem jednej nocy spłonęły trzy stacje benzynowe konkurencyjnej firmy, zamknięto też kilka wrogich hoteli ze względu na ryzyko zawalenia się, chociaż budynki miały niespełna pięć lat. Pograżony właściciel, który został z wielomilionowymi długami i bez możliwości zarobku, popełnił samobójstwo, a Dario Bryant odkupił hotele za bezcen, wcielając je do swojego pokaźnego już majątku. Krążyły pogłoski, że mężczyzna pomógł nieszczęśnikowi w podjęciu tego kroku.

Syn prawie mu dorównywał. Nie dalej jak miesiąc temu wdał się w bójkę na szkolnym boisku, bo inny uczeń uderzył go piłką i nie przeprosił. Declan wyszedł z tego z drobnym rozcięciem na dolnej wardze, a tamtego chłopaka zabrała karetka.

Wystarczył impuls, jedno krzywe spojrzenie, aby stać się obiektem niewybrednych żartów i zemsty młodego Bryanta. Przez dwa lata starałam się nie patrzeć za często w jego stronę, choć przystojna twarz niemal się o to prosiła.

*Ile bym dała, żeby znów znaleźć się przy szkolnej szafce. Gdybym wiedziała, co zobaczę w sali od fizyki, natychmiast wróciłabym do domu.*

– Pytałem o coś – warknął Declan, wyrrywając mnie z zamyślenia. – A może chcesz ją zastąpić, co?

Nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa. Chciałam znaleźć podręcznik, nie oglądać sceny z filmów dla dorosłych na biurku nauczyciela.

– Declan, każ jej spieprzać – jęknęła dziewczyna.

Drgnęłam w reakcji na te słowa, nie myśląc już o podręczniku, ale o jak najszybszym wydostaniu się z pracowni. Modliłam się w duchu, żeby Declan miał wadę wzroku albo jakąś sklerozę

i nie zapamiętał mojej twarzy schowanej za okularami w grubych, czarnych oprawkach.

Rzuciłam się w kierunku drzwi, lecz jego głos sprawił, że zatrzymałam się w miejscu.

– Stój, kurwa!

Posłuchałam, jednak nie śmiałam odwrócić się w jego stronę.

– Patrz na mnie! – polecił.

Przełykając głośno ślinę, zrobiłam to, co kazał. Rumieniec wstydu i zażenowania wylał się na moje policzki. Declan uśmiechał się, nie przestając pieprzyć dziewczyny, która nie powiedziała już ani słowa.

To nie strach, ale dziwne poczucie ekscytacji sprawiło, że wykonałam polecenie. Chciałam na niego patrzeć.

– Jeśli powiesz komukolwiek o tym, co tu widziałas, to cię znajdę – ostrzegł zachrypniętym głosem, wbijając w dziewczynę fiuta, a we mnie stalowe spojrzenie.

– Nikomu nie powiem – zapewniłam szybko.

I nie kłamałam. Jego bałam się o wiele bardziej niż nauczycieli czy dyrektora. Wiedziałam, co potrafi, i nie miałam wątpliwości, że przez niego ostatnie tygodnie roku szkolnego stałyby się dla mnie piekłem.

Nie rozumiałam jednak, dlaczego kazał mi milczeć. Wszyscy dobrze wiedzieli, że uwielbia legendy, które o nim krążą. To one sprawiały, że każdy pierwszoklasista drżał na sam dźwięk nazwiska Bryant.

– Uciekaj stąd, dziewczynko – nakazał, chwytając leżącą na biurku dziewczynę za szyję.

Widziałam, że się skrzywiła. Próbowwała oderwać od szyi jego dłoń, ale to było na nic. Nic nie mogło powstrzymać Declana ani zmienić jego zamiarów.

Wybiegłam z sali, nie oglądając się za siebie. Bałam się, że chłopak w ostatniej chwili się rozmyśli, każe mi zostać i na to patrzeć.

Będę milczała jak grób, modląc się, żeby szybko o mnie zapomniał. Nie byłam zdziwiona jego wyskokiem, a gdyby ktoś się

o tym dowiedział, i tak uszłoby mu to płazem. Jego rodzina być może miała wpływy i kontakty, ale byli to podli, okrutni ludzie, którzy krzywdzili bez namysłu, jeśli to mogło im przynieść korzyść. Declan dodatkowo żył strachem, jaki wzbudzał, cieszyło go cierpienie innych. W zeszłym roku przez kilka miesięcy dręczył chłopaka, który na parkingu zupełnie przez przypadek zrobił rysę na drzwiach jego auta. Jeszcze tego samego dnia nastolatek przyniósł pieniądze na naprawę, ale to niczego nie zmieniło. Declan polował na niego, napawał się jego strachem, śledził go. Wszedł nawet do szatni kilka minut przed tym, jak tamten zaczynał zajęcia sportowe. Choć nie zrobił mu wielkiej krzywdy – był odpowiedzialny jedynie za kilka siniaków i wybity bark – chłopak musiał zmienić szkołę, nie wytrzymał napięcia. Dziękowałam Bogu, że Declan był w tym liceum ostatni rok. Nawet jeśli się na mnie uweźmie, jakoś wytrzymam te dwa miesiące. Poradzę sobie. Nie wyobrażałam sobie momentu, w którym musiałabym poprosić rodziców o zmianę szkoły.

Przez resztę dnia robiłam wszystko jak na autopilocie, obawiając się tego, co czeka mnie jutro. Strasznie się bałam, że weszłam w drogę temu draniowi, a on uprzykrzy mi ostatnie tygodnie roku szkolnego. Zupełnie nie rozumiałam jego zachowania, tendencji do niszczenia komuś życia.

A dla niego była to rozrywka. Był to pokarm dla potwora, którego w sobie pielęgnował.

\*\*\*

Na długiej przerwie siedziałam z Evą i Fabio pod drzewem. Denerwowałam się tak bardzo, że bolał mnie brzuch. To oni chcieli wyjść na dwór, a ja bałam się, że Declan zrobi mi coś okropnego przed całym tłumem uczniów, którzy także postanowili spędzić przerwę na zewnątrz.

– Będziemy chodzić na basen w wakacje? – zagadnął Fabio, sprawiając, że wróciłam na ziemię, chociaż na moment odpychając od siebie ponure myśli.

Fabio był synem najlepszej przyjaciółki mojej matki. Felicia i Bianca studiowały razem na uniwersytecie w Yale, natomiast teraz pracowały w szpitalu. Miałam jednak wrażenie, że ich znajomość opiera się w głównej mierze na rywalizacji. Obie porównywały oceny dzieci, sukcesy czy swoje pensje. Fabio śmiał się nawet, że na pewno zmierzyły kutasy mężów, żeby podzielić się wynikami.

– W poniedziałki i środy – odezwałam się po chwili, rozglądając dookoła w obawie, że mój koszmar zaraz zmaterializuje się przede mną. – W pozostałe dni zamierzam chodzić do przychodni rodziców, a resztę czasu spędzić na czytaniu podręczników akademickich.

Wszyscy troje mieliśmy wielkie plany. Eva chciała iść na architekturę, z kolei my z Fabio na medycynę. Nie brakowało nam ambicji i aspiracji, by to osiągnąć. Od najmłodszych lat parliśmy do celu.

– Okay – zgodził się chłopak, ale widziałam, że nie jest zadowolony. – Dobrze i dwa dni.

Byłam pewna, że nasze matki oddałyby wszystko, żebyśmy zostali parą. One same związały się z lekarzami, tak jak mnóstwo znajomych moich rodziców, których miałam okazję spotkać. Z tego, co zauważyłam, było to hermetyczne i bardzo wymagające środowisko.

– Ja wyjeżdżam zaraz po zakończeniu roku szkolnego – oznajmiła Eva, uśmiechając się szeroko. – Rodzice zabierają mnie w podróż do Europy. Już nie mogę się doczekać!

Rodzice Evy mieli ten luksus, że mogli pracować zdalnie, wysyłając projekty drogą mailową. Do pracy wystarczały im komputer i dostęp do internetu. Moja przyjaciółka co rok jeździła na

wakacje, podczas gdy ja nie byłam na nich nigdy, z wyjątkiem obozów tematycznych, na które wysyłali mnie rodzice.

W pewnej chwili padł na nas cień, a ja uniosłam głowę. Nad nami stał nie kto inny jak Declan. Towarzyszył mu jego kuzyn Colton, który być może był nieco mniej pokręcony niż młody Bryant, lecz także wzbudzał strach i respekt.

– Cześć – rzucił Declan, patrząc mi prosto w oczy.

Gapiałam się na niego, a moje policzki oblały się rumieńcem. Chłopak taksował mnie wzrokiem, przesuwając językiem po górnej wardze.

Zamarłam, więc Eva położyła dłoń na mojej, szczypiąc mnie boleśnie. Kiedy na nią zerknęłam, na jej twarzy malowały się szok i obawa.

Poprawiłam okulary na nosie, czując, jak po plecach spływa mi pot.

– Powiedziałem: „cześć” – warknął Declan, zirytowany moim milczeniem.

– Cześć – odpowiedziałam, zaciskając palce w pięści, aby ukryć ich drżenie.

W co on grał? Co próbował zrobić?

Zrozumiałam to natychmiast, gdy wyciągnął z plecaka i rzucił mi na kolana kaszmirowy sweterek, który poprzedniego dnia zostawiłam w szkolnej szafce.

*Jestem pewna, że go tam zostawiłam!*

– Oddaję. – Uśmiechnął się szeroko, obrzucając spojrzeniem Fabio. Kiedy odwróciłam od niego wzrok, zauważyłam, że przygląda nam się każdy uczeń na dziedzińcu. Wtedy Declan kucnął obok mnie, na co Eva odskoczyła jak oparzona. – Pachnie tobą, dlatego zatrzymałem go na kilka dni.

Wierzchem ręki musnął mój policzek, na co wzdrygnęłam się gwałtownie. Odsunęłam się od niego, i to nie ze strachu, lecz dlatego, że przez moje ciało przeszedł prąd wskutek tego delikatnego, niemal czulego dotyku. Gapiałam się na Declana, czując, że

nie potrafiłabym teraz patrzeć nigdzie indziej niż w jego ciemne tęczęwki.

– Idź sobie – syknęłam, przerażona, że ktoś mógłby pomyśleć, że się z nim zadaje.

– Następnym razem odpuścimy sobie kino i zabiorę cię na jacht – powiedział tak głośno, że nawet nauczycielka dyżurująca na dziedzińcu przyglądała nam się z rezerwą i zainteresowaniem. Moment później wstał, po czym mrugnął do mnie, uśmiechając się drapieżnie. Górował nade mną. – Do zobaczenia wieczorem.

Spojrzałam na niego z nienawiścią i tak wielką pogardą, że w jego oczach zobaczyłam wściekłość. Nie ruszyłam się z miejsca, kiedy odchodził.

Po chwili na dziedzińcu rozległy się szepty. Fabio patrzył na mnie z przerażeniem i niesmakiem zarazem. Milion razy bardziej wolałabym dręczenie niż to, co właśnie zrobił. Żaden porządny uczeń nie utrzymywałby kontaktu z Declanem Bryantem, a on właśnie to zasugerował! Jak mógł? Zemścił się za to najście w najgorszy możliwy sposób. Byłam szanowaną i w miarę lubianą uczennicą, ale jeśli nauczycielka dyżurująca na dziedzińcu powie o tym, co słyszała, innym nauczycielom, będę skończona. Rozejrzałam się po placu, widząc, jak kilka osób jawnie mi się przygląda. Ich wzrok mówił jedno – to, że zadawałam się z Declanem, nie zostanie mi wybaczone.

– Coś ty zrobiła? – syknęła Eva, kucając obok mnie.

Dostrzegłam, że Fabio wydaje się mocno poruszony tym, czego był świadkiem. Patrzył na mnie z widocznym napięciem. Musiałam wyjaśnić przyjaciółom sytuację, bo nie mogłam znieść widocznej w ich oczach rezerwy. Szybko wyznałam więc prawdę, a pod koniec schowałam twarz w dłoniach i zapłakałam cicho.

– Co za skur... – Eva nie dokończyła, rozglądając się w obawie, że Declan mógłby wyrosnąć przed nami jak spod ziemi



i wszystko usłyszeć. – Co zrobisz, jeśli on nie odpuści? – zapytała, z powrotem siadając obok mnie.

– Nie mam pojęcia – szepnęłam. Czułam, jakby grunt usuwał mi się spod nóg. Spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego, co zrobił Declan!

Fabio zaproponował, byśmy udawali, że nic się nie stało. Rozpuściliśmy plotki o tym, że Declan wziął mnie za cel, a doskonale wiedział, co zrobić, żeby zniszczyć mnie bez zadawania bólu. Byłam pierwszą dziewczyną, którą Declan postanowił dręczyć, i wszyscy bardzo mi współczuli. Byli również zaciekawieni dalszym rozwojem wypadków. Większość ludzi cieszyła się, że chłopak miał ofiarę i pobawi się nią przez jakiś czas, ponieważ dzięki temu reszta uczniów mogła odetchnąć z ulgą.

Bałam się go, nienawidziłam i brzydziłam się nim. Miałam nadzieję, że odpuści, lecz Eva pozbawiła mnie złudzeń.

– Będzie się tobą bawił, dopóki cię nie zamęczy – oznajmiła podczas jednej z przerw.

Okropnie się bałam, ale przez kolejny tydzień Declan nie pojawił się w szkole. Odliczałam dni do wakacji, pocieszając się, że jakoś to zniosę, a później chłopak zniknie z tego liceum i mojego życia.

Czułam ulgę, gdy widziałam, że Colton przechadza się sam po korytarzach. Aż w kolejny poniedziałek Declan wrócił do szkoły. Próbowałam go unikać, nie przebywać w miejscach, w których on się znajdował, ani nie być tam, gdzie jego klasa. Podejrzewałam, że udawało mi się to wyłącznie dlatego, że chłopak postanowił odpuścić. Zyskałam co do tego pewność, kiedy w trakcie lekcji wychodziłam z toalety i spotkałam go w pustym korytarzu. Chociaż natychmiast uciekałam pod ścianę, Declan minął mnie, nawet nie zaszczycając spojrzeniem. Dopiero wtedy zaczęłam normalnie oddychać i funkcjonować. Doszłam do wniosku, że zapomniał o mnie, znudził się albo ma już inny cel.

Minął kolejny tydzień. Parę razy mineliśmy się na korytarzu, ale Declan nie zbliżył się do mnie, jedynie czasem patrzył obojętnie. Wreszcie poczułam się na tyle pewnie, że przestałam panikować, jak tylko pojawiał się na horyzoncie. To jednak okazało się moim największym błędem.

Gdy w piątek pracowałam z mikroskopem w sali biologicznej, nie zwróciłam większej uwagi na skrzypnięcie drzwi, które oznajmiało, że ktoś wszedł do środka. Zostałam po lekcjach, żeby mieć więcej czasu na przygotowanie referatu. Dopiero ciężkie kroki uświadomiły mi, że to nie może być sprzątaczką. Oderwałam wzrok od mikroskopu i wtedy go zobaczyłam. Miał na sobie jeansy oraz białą koszulę, a na jego szyi nie widziałam krawata. Tylko on mógł sobie pozwolić na przyjscie do szkoły w takim stroju i nie ponieść konsekwencji.

Natychmiast zeskoczyłam ze stołka, ale on już był obok mnie. Taksował zimnym spojrzeniem każdy centymetr mojego odkrytego ciała, czułam żar nawet przez kaszmirowy sweter. Zaczęłam się cofać, a on szedł za mną, powoli stawiając kolejne kroki. Gdy moje plecy uderzyły o ścianę, uśmiechnął się mrocznie. Ciemne oczy patrzyły wprost w moje.

Chciałam krzyknąć, lecz w tym momencie jego dłoń znalazła się na moich ustach. Spojrzenie natomiast błędziło po twarzy, aby po chwili zjechać niżej, wprost na piersi osłonięte białą koszulą i swetrem.

– Nie krzycz – powiedział cicho, opierając drugą rękę tuż obok mojej głowy. – Nie polecam.

Byłam pewna, że odpuścił, tymczasem on czekał na odpowiednią sytuację, żeby mnie dopaść. Na samą myśl, że zrobi ze mną na biurku to, co z tamtą dziewczyną, poczułam uderzenie gorąca.

Chłopak znów popatrzył na moją twarz, a następnie zabrał dłoń z ust, jakby był pewny, że nie krzyknę. I miał rację.

– Czego chcesz? – wyrzuciłam z siebie, czując, jak serce przyspiesza bieg.

Nie wiedziałam, czy na tę reakcję wpływa strach, czy być może *jego bliskość* i mocny, męski zapach.

Declan, nie przerywając kontaktu wzrokowego, jednym ruchem ściągnął gumkę z moich włosów, sprawiając, że te falami opadły na ramiona i plecy. Patrzył mi w oczy tak intensywnie, że poczułam jeszcze większy strach i niepewność. Gdy spojrział na moje usta, westchnęłam cicho.

– Uważasz się za kogoś lepszego? – syknął mi prosto w twarz.

– Panienska z dobrego domu, co? Inteligencka rodzina, córeczka perfekcyjna w każdym calu.

– Nie wiem, o co ci chodzi – szepnęłam.

Chwycił mnie za włosy, a ja pisnęłam z bólu, odchylając głowę do tyłu, aby zmniejszyć nacisk jego dłoni. Chłopak, korzystając z okazji, wcisnął twarz w zagłębienie mojej szyi. Gorący oddech i wilgotne muśnięcie ust na mojej skórze sprawiły, że ugięły się pode mną nogi.

– Patrzysz na mnie, jakbym był kimś, kurwa, gorszym, niegodnym tego, by się do ciebie zbliżać. Ale nie teraz. Teraz jesteś przerażona, prawda?

Tak, byłam. Oddychałam ciężko, dłonie mi się pociły i marzyłam jedynie o tym, żeby mnie puścił. Bo wolałam, by nikt nas tutaj nie przyłapał.

– Gdybym wiedziała, nigdy nie weszłabym do tej sali... – zaczęłam, ale natychmiast mi przerwał.

– Nie obchodzi mnie to – warknął, dociskając mnie mocniej do ściany. – Za kogo się uważasz, smarkulo? Myślisz, że jesteś lepsza niż ja? Myślisz, że masz lepszych i porządniejszych znajomych? Coś ci powiem: gdybym naprawdę dał im do zrozumienia, że się spotykamy, nie chcieliby z tobą gadać. Tyle dla nich znaczysz.

– Proszę – szepnęłam, czując coraz większy dyskomfort, ponieważ Declan nie przestawał ciągnąć moich włosów, a jednocześnie jego gorący oddech owiewał moją szyję.

– Możesz uważać się za lepszą, za dziewczynę na poziomie – odezwał się po chwili, następnie puścił kosmyki i wyprostował się. – Możesz zgrywać świętoszkę, nosząc sweter, bo przez biały materiał koszuli widać kawałek koronki stanika. Możesz się zadawać z tymi bubkami, dla których liczy się pozycja twoich starych, a kiedy ci ją stracą... Cóż, inni będą patrzeć na ciebie z tą samą pogardą, z jaką ty patrzysz na mnie.

Chciałam zaprzeczyć, ale słowa nie zdołały opuścić mojego ściśniętego gardła. Wlepiłam spojrzenie w twarz Declana, kompletnie zdezorientowana i roztrzęsiona.

Gdy wyciągnął dłoń, zamknęłam oczy, oczekując ciosu. Ten jednak nie nadszedł. Zamiast tego chłopak ściągnął moje okulary, których używałam tylko dlatego, że dawały mi pozorne poczucie bezpieczeństwa. Oprawki były wielkie i czarne, przez co moja twarz wydawała się mało atrakcyjna. Nigdy nie miałam problemów ze wzrokiem. Po prostu okulary sprawiały, że czułam się spokojniejsza.

Kiedy spojrzałam na Declana, on uśmiechał się, zadowolony z siebie. Patrząc mi w oczy, rzucił okulary na podłogę, a potem je zdeptał. Jęknęłam żałośnie, wiedząc, że na wyrobienie kolejnych będą musiała poczekać kilka dni.

– Jest jednak taka mała różnica między nami – kontynuował, nadal wciskając okulary w gumoleum. Charakterystyczny odgłos pękającego plastiku towarzyszył każdemu jego ruchowi. – Mnie nikt nie zniszczy okularów, i to nie dlatego, że ich nie mam, tylko dlatego, że żaden kutas w tej szkole nie podejdzie do mnie na odległość metra, jeśli się na to nie zgodzę. Ty będziesz szczęśliwą świętoszką, dopóki stado będzie cię akceptować. A kiedy przestanie... – Dramatycznie zawiesił głos, zerknął na

okulary, po czym przeniósł wzrok na mnie. – Skończysz jak ten plastik. Pamiętaj o tym.

Po tych słowach opuścił salę, zabierając ze sobą moją gumkę. Osunęłam się bez sił po ścianie, a po moich policzkach spłynęły łzy. Declan był bestią w ludzkiej skórze. Potworem, którego już nigdy nie chciałam widzieć. Jedna zła decyzja sprawiła, że uwziął się na mnie.

Jeżeli wcześniej jedynie się go bałam, to po tym, co mi zrobił, byłam przerażona. Gorąco modliłam się o to, żeby więcej nie stać na jego drodze.